

Jak wróbelek szukał wiosny

Mały wróbelek latał z gałązki na gałązkę. Szukał wiosny. Zima jest biała i jedzonka brakuje. Choć przedszkolaczki dokarmiają to nie starczy dla wszystkich. Martwi się wróbelek. Usiadł na gałązce cyprysa i myśli - Wiosny nie ma. A może do parku już przyszła? Ja lubię do parku chodzić to i wiosna może? - poleciał wróbelek do parku. Koziołki wywraca między drzewami. Patrzy do góry, a na dół nawet nie spojrzy. Przysiada na gałęzi i widzi jak sroczka na zielonej ławeczce też usiadła - Witaj, Sroczko! Czy nie widziałaś czasem wiosny? - pyta wróbelek z nadzieją, że sroczka najmniejszy ślad wiosny zobaczyła - E tam, co tam jakaś wiosna! Lepiej zajrzyj do sklepu jubilera i zobacz jakie to świecidełka ma - mówi sroka. Wróbelek już wiedział, że ze sroką się nie dogada. Wróbelek do gniazdka postanawia lecieć. Gdzie praprababka, prababka, babka, ojciec, matka służą radą. Otrzeptał się ze śniegu mały ptaszyno i do gniazda wchodzi. Usiadł na słomkowym fotelu i pyta ptasią rodzinę - Czyście widzieli wiosnę? - I prababka i babka i ojciec i matka milczą, a najstarsza praprababka radą służy - Moja ptaszyno tyś nie szukał odpowiednio. Tyś jej nie zobaczył. Ty spójrz na dół, a zobaczysz piękne ślady wiosny - mówi praprababka. Zdziwiony wróbelek wychyla się z gniazdka i widzi łąkę krokusów i piękne przebiśniegi. Już zrozumiał mały wróbelek jaki błąd popełnił. On nie szukał tam gdzie trzeba, a trzeba szukać było na dole. Tam gdzie wcale nie można było się spodziewać śladów wiosny.

Julia Błajszczak